

XVI Dyktando Ortograficzne "O złote pióro" - "Naga sakwa, czyli śledź po japońsku"

Po zeszłorocznym Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdroju Kancelaria Prezydenta zaprosiła przybyszów z Kraju Wschodzącego Słońca do wsi Wieżyca w gminie Stężyca na polowanie. Jako że był to Dzień bez Samochodu, co poniektórzy goście z kraju samurajów porzucili swoje toyoty i hurmem wtoczyli się naprędce do rzęzącego i nieco obskurnego vana marki Hyundai należącego do eksmistrza (eks-mistrza) kung-fu, żółtośniadego yuppie z wyspy Honsiu. Z kolei attache wojskowy Ambasady Japonii w Polsce wspólnie ze starzejącą się w piorunującym tempie stażystką, rudowłosą nie-Holenderką, choć hażanką, zrzędzeniem losu podróżowali InterCity aż do półwyspu Hel, skąd korzystając z radiotaxi (radiotaksi), mieli dotrzeć do wsi Pogódki w dolinie Wierzycy. Wspólnie w przedziale wyposażonym w niezgodzie z regułami feng shui i spożywając croissanty, marzyli o świeżo przyrządzonym sushi. Nazajutrz wszyscy podróżni zakwaterowali się w minihotelu "Hubert". W pizzerii "Gawra", obsłużeni przez zażywną, acz hożą białostoczanekę o przeszło rocznym stażu w gastronomii, pochłonęli pizz bez liku, choć zarzekali się, zżymając zrzędliwie, że nie zażyczą sobie już żadnej capricciosy. Alas i półkwatki anyżówki przyczyniły się do tego, że zmorzył ich sen. O brzasku, gdy ucichły pohukiwania puchaczy, gajowy, nomen omen, Niezgula zadał w róg. Przy wtórze hasła "Darzbór!" ruszyli myśliwi w głąb i w podłuż lasu. Zahartowane w roli płochaczy chyże cocker-spaniele, nie oglądając się za chartami, pobiegły chybko za tropem zwierzyny. Uprzedzona o polowaniu Fundacja im. Misia Yogi na rzecz Ochrony Zwierząt we współpracy z Greenpeace'em urządziła happening. Ekolodzy poprzebierani za tchórzofretki, piżmoszczury, a także różne łowne zwierzęta przebiegali wte i wewte pomiędzy drzewami oraz krzewami żarnowca i tui, by wzmóc harmider i chaos. Spanikowane zwierzęta ogłosiły alert. Łosie szczepiły się porożami, tworząc niby-barykadę, a kłepy, akurat w okresie rui, zaczęły porykiwać chrapliwym dźwiękiem w rytmie rock and rolla (rock"n"rolla). Podburzona przez pustułek pójdzka z zacierzeniem wychrypiała: - I my nie znajmy litości, sówki, wystrzelujmy w łowczych wypluwki. Na to dictum także ropuchy i rzekotki zaczęły ostrzeliwać myśliwych pociskami z jadem. Tymczasem na obrzeżach boru hardy kłusownik, żyjący ongiś z szewstwa i z myślistwa, znany jako pokurcz ze Skórcza, ostrząc kół, odwiódł półkurcze strzelby i huknął wzwyż na oślep, gdyż blask słońca zakłuł go w oczy. Wówczas krewki Japończyk, usłyszawszy pif-paf, rzucił się pędem w kierunku zestrzału i wpadł obunóż w samotrzask. Okrążony przez rozochoconą watahę wilków chciał popełnić seppuku. Wtem zniemacka usłyszał krzyk gajowego: - Chodź szogunie! Jeszcze nie czas na harakiri. - Jakbym ujrzał raroga - zwierzył się Niezgule skośnooki generał, któremu gajowy zakładał na strzaskane nogi łubkowy pancerz. - Cóż oprawimy na wieczerzę, drogi gajowy? - Śledzia po japońsku.

Tarnów, kwiecień 2015

autor prof. dr hab. Bogusław Dunaj